

Kryzys polityczny na Ukrainie

Wojciech Konończuk, Tadeusz A. Olszański

Spacyfikowanie nad ranem 30 listopada kilkusetosobowego zgromadzenia na Majdanie doprowadziło do wzrostu protestów społecznych w Kijowie i w innych miastach Ukrainy. Najbardziej masowa demonstracja 1 grudnia w stolicy zgromadziła około 200–300 tys. protestujących. Przewodniczący parlamentu, Wołodymyr Rybak, zaproponował opozycji rozmowy przy „okrągłym stole”, jednak propozycja została odrzucona. Trzy partie opozycyjne zgłosiły wspólny wniosek o wotum nieufności dla rządu Mykoły Azarowa. W głosowaniu w Radzie Najwyższej 3 grudnia nie uzyskał on jednak wymaganej większości. W odpowiedzi opozycja wezwała do dalszych protestów i ponowiła żądania o dymisję prezydenta i przedterminowe wybory do Rady Najwyższej. 1 grudnia na Majdanie ponownie powstało miasteczko namiotowe, a protesty w szczytowym momencie 3 grudnia zgromadziły kilkanaście tysięcy ludzi.

Po pacyfikacji Majdanu do dymisji podał się szef administracji prezydenta, Serhij Lowoczkin, a z Partii Regionów wystąpiło dwóch deputowanych, co świadczyło o poważnych tarciach w szeregach obozu władzy. 2 grudnia okazało się jednak, że dymisja Lowoczkina nie została przyjęta, co oznacza, że konflikt w elicie rządzącej został opanowany. Jednocześnie władze usztywniły stanowisko wobec opozycji, oskarżając ją o próbę zamachu stanu. Wypowiedzi i działania przedstawicieli władz świadczą, że przyjęły one strategię „przeczekania” protestów i liczą na szybki spadek mobilizacji społecznej. Rozwój sytuacji na Ukrainie uzależniony będzie od liczebności dalszych protestów oraz od tego, czy władze ponownie nie podejmą decyzji o użyciu siły wobec protestujących.

Przebieg protestów

Po ogłoszeniu 21 listopada przez rząd Ukrainy, że Ukraina wycofuje się z podpisania umowy stowarzyszeniowej podczas szczytu Partnerstwa Wschodniego w Kijowie, Lwowie i niektórych innych miastach rozpoczęły się pokojowe protesty, organizowane przede wszystkim przez studentów i partie opozycyjne. W stolicy część demonstrantów zostawała na noc na Majdanie, zorganizowane zostało miasteczko namiotowe jako ośrodek stałego protestu. 30 listopada około czwartej rano Berkut (specjalne oddziały milicji) brutalnie rozpędził kilkuset demonstrantów. Pacyfikacja Majdanu wywołała powszechne oburzenie i ponownie przyczyniła się do wzrostu mobilizacji społecznej. Decyzja władz o rozpędzeniu protestujących jest nieracjonalna i niezrozumiała. Protesty bowiem słabły i wydawało się, że opozycji trudno będzie utrzymać aktywizację społeczną. Jeszcze 30 listopada prezydent Wiktor Janukowycz i premier Mykoła Azarow wystosowali niezależne oświadczenia, w których potępiли użycie siły i zapowiedzieli wszczęcie śledztwa w sprawie działań siłowych

Berkutu.

1 grudnia pod pomnikiem Tarasa Szewczenki w Kijowie zebrało się ponad 100 tys. demonstrantów, zmobilizowanych przez partie i organizacje opozycyjne. Wbrew zakazowi demonstracji na Chreszczatyku i Majdanie Niepodległości pochód udał się w tamtym kierunku, zajmując Majdan, plac Europejski i znaczną część Chreszczatyku, a także dwa gmachy publiczne: siedzibę rady miejskiej i centralę związków zawodowych. Milicja wycofała się przed nadejściem czoła pochodu. Wieczorem tego samego dnia na Majdanie zgromadziło się około 200–300 tys. ludzi. Część aktywistów odbudowała usunięte przez Berkut miasteczko namiotowe, które pod wieczór otoczono barykadami. Wcześniej, w godzinach popołudniowych grupa demonstrantów, licząca około tysiąca osób, w której dominowały grupy bojówkarskie, zaatakowała z użyciem gazów łzawiących kordon sił porządkowych pod siedzibą administracji prezydenta przy ul. Bankowej. Milicja początkowo jedynie odpierała atakujących, a po jakimś czasie odpowiedziała kontratakiem z użyciem gazu. Starcia trwały co najmniej dwie godziny, a liczba lekko rannych lub poturbowanych demonstrantów sięgnęła kilkudziesięciu osób. Nie jest jasne, czy atak przy Bankowej był prowokacją, jak twierdzi opozycja, której liderzy próbowali powstrzymywać radykalne bojówki, czy też dziełem niekontrolowanych grup radykalnych.

Poza Kijowem manifestacje trwały również w wielu innych miastach Ukrainy, gromadząc w szczytowym momencie 1 grudnia kilkadziesiąt tysięcy ludzi we Lwowie, po kilkanaście tysięcy w Tarnopolu i Iwano-Frankiwsku (w tych trzech miastach protest oficjalnie poparły władze samorządowe) oraz od kilkuset do kilku tysięcy m.in. w Doniecku, Dniepropietrowsku i Odessie.

Poza gmachami w centrum opozycja zajmuje obecnie Majdan i część Chreszczatyku, gdzie na noc pozostaje grupa około 2–3 tys. osób. 2–3 grudnia w centrum Kijowa liczba protestujących wynosiła około kilkunastu tysięcy; opozycja piketowała siedzibę rządu i parlamentu. Milicja otoczyła ścisłym kordonem budynki rządowe, ale nie podejmowała żadnych działań wobec manifestantów.

Reakcja władz

Późnym wieczorem 1 grudnia przewodniczący parlamentu Wołodymyr Rybak, po rozmowie z prezydentem Janukowyczem, zaproponował opozycji rozmowy w formacie „okrągłego stołu”. 2 grudnia opozycja odrzuciła taką możliwość i zarejestrowała wniosek o wotum nieufności wobec rządu Azarowa, domagając się rozpisania przedterminowych wyborów parlamentarnych i prezydenckich. Nieoczekiwanie Rybak zgodził się na szybkie rozpatrzenie wniosku opozycji, a dokument został zaakceptowany przez odpowiednią komisję parlamentarną (przy tym „za” głosowała część jej członków z Partii Regionów). W rezultacie można było przypuszczać, że władza jest skłonna pójść na pewne ustępstwa wobec opozycji i niewykluczona jest zmiana premiera.

Tego samego dnia wieczorem wyemitowany został wywiad prezydenta Janukowycza dla czterech ukraińskich stacji telewizyjnych, a premier Azarow spotkał się z ambasadorami państw UE, USA i Kanady. Oba wystąpienia były demonstracją siły i świadczyły o usztywnieniu przez obóz władzy stanowiska wobec opozycji i protestów. Prezydent i premier powtórzyli wcześniejsze deklaracje, że to nie władze odpowiadają za podjęcie

decyzji o pacyfikacji Majdanu, skrytykowali milicję za nieuzasadnione użycie siły i zapowiedzieli, że powołane już grupy śledcze przedstawią swój raport. Jednocześnie premier Azarow oskarżył opozycję o radykalizację sytuacji wokół protestów, próbę zamachu stanu i plany zajęcia Rady Najwyższej oraz ostrzegł, że partiom opozycyjnym „nie wszystko wolno”. Prezydent Janukowycz skrytykował zaś opozycję za zajęcie budynków w centrum Kijowa, zasugerował, że jej działania wychodzą poza ramy prawa oraz wezwał demonstrujących, aby poczekali z protestami do nowych wyborów prezydenckich. Uwagę zwraca, że w bardzo podobnym tonie działania opozycji ocenił tego samego dnia prezydent Władimir Putin.

3 grudnia po bardzo burzliwej debacie Rada Najwyższa nie zdołała uchwalić wotum nieufności dla rządu. Wniosek poparło 186 deputowanych (trzy partie opozycyjne i część deputowanych niezależnych) przy wymaganych minimum 226 głosach. Przeciwko głosowała Partia Regionów (poza jednym deputowanym), a komuniści wstrzymali się od głosu. Reakcją opozycji była zapowiedź blokowania dalszych prac Rady Najwyższej, wezwanie prezydenta do zdymisjonowania rządu, domaganie się impeachmentu Wiktora Janukowycza i przedterminowych wyborów parlamentarnych. Partie opozycyjne rozpoczęły również bezterminową blokadę budynków rządowych, jednak liczebność blokujących pikiet 4 grudnia była mniejsza niż w poprzednich dniach.

Sytuacja opozycji

Partie opozycyjne zostały zaskoczone przebiegiem wydarzeń, nie spodziewając się tak wielkiej mobilizacji społecznej. Niemalym zaskoczeniem dla nich był też programowo apolityczny charakter pierwszych, spontanicznych protestów, niechęć do obecności na nich czołowych polityków oraz do symboliki partii opozycyjnych. Dość szybko jednak przywódcy opozycji (Witalij Kliczko, Arsenij Jaceniuk, Ołeh Tiahnybok i nieoczekiwanie obecny wśród nich Petro Poroszenko) zdołali przejąć symboliczne zwierzchnictwo nad protestami. Obok struktur partyjnych Swobody i Batkiwszczyny głównym ich organizatorem wydaje się Trzecia Republika, organizacja społeczna, założona kilka miesięcy temu przez Jurija Łucenkę, jednego z organizatorów pomarańczowej rewolucji, a potem ministra spraw wewnętrznych w rządzie Julii Tymoszenko.

Protesty są osłabiane sprzecznościami wewnątrz partii opozycyjnych i ich umiarkowaną popularnością w społeczeństwie. Batkiwszczyna, UDAR i Swoboda są jedynie taktycznymi sojusznikami, ich cele i programy polityczne są rozbieżne. Z drugiej strony ich przywództwo jest kwestionowane przez uczestników protestów, w znacznej części niechętnych strukturom, jak

i programom tradycyjnych partii. Ta wewnętrzna niejednorodność i amorficzność ruchu jest jedną z głównych słabości protestu. Kolejną jest brak wyrazistego i realnego celu, jakim była w 2004 roku prezydentura Juszczienki oraz naturalnego lidera protestu. Wśród protestujących dojrzewają prawdopodobnie nowe grupy i organizacje, na razie jednak nic pewnego o nich nie wiadomo.

Żądania partii opozycyjnych są nierealne, z czego ich kierownictwo zdaje sobie sprawę. Paradoksalnie ich realizacja byłaby dla opozycji niekorzystna, gdyż nie jest przygotowana ani organizacyjnie, ani finansowo do podjęcia w najbliższych miesiącach kampanii wyborczej. W dodatku wciąż nie zapadła decyzja, kto ma być głównym kandydatem opozycji

na prezydenta, a rywalizacja między głównymi pretendencjami jest coraz bardziej widoczna publicznie i sprzyja radykalizacji postulatów i działań.

Przywódcy opozycji, postawiwszy niemożliwe do spełnienia żądania, a nawet (jak Ołeh Tiahnybok) ogłosiwszy początek rewolucji, nie mogą wygasić akcji protestacyjnej bez choćby częściowego sukcesu. W przeciwnym razie ryzykują dalszą utratę autorytetu i oddanie pola nowemu pokoleniu liderów, które dojrzewa w toku akcji protestacyjnych. Prawdopodobnie będą więc jednocześnie podsycali akcje protestacyjne, czekając na ich naturalne „wypalenie się”. Mogą też czekać na ofertę mediacji, prowadzącej do jakiejś formy „okrągłego stołu”, jednak sami do stołu z przedstawicielami władzy raczej nie siądą.

Perspektywy rozwoju sytuacji

Odrzucenie przez Radę Najwyższą wniosku opozycji o wotum nieufności dla rządu oraz wypowiedzi prezydenta i premiera są znaczącym usztywnieniem stanowiska przez władze i oznaczają, że nie zamierzają one iść na żadne dalej idące koncesje wobec opozycji. Władze przyjęły strategię gry na czas, licząc, że w obliczu słabości opozycji protesty będą słabły i w najbliższych dniach nie uda utrzymać się tak dużej mobilizacji społecznej. Wydaje się, że na razie jedynym „ustępstwem” władz będzie tolerowanie akcji protestacyjnej w centrum Kijowa i nieużywanie siły wobec demonstrantów okupujących trzy gmachy. Niewykluczona jest też częściowa rekonstrukcja rządu, zapowiedziana przez premiera Azarowa 4 grudnia, co również miałyby sprzyjać uspokojeniu nastrojów społecznych. Demonstracją pewności siebie władz jest wyjazd Wiktora Janukowycza z państwową wizytą do Chin (3–6 grudnia).

Odrzucenie przez prezydenta wniosku Serhija Lowoczki o dymisję oraz niepoparcie przez większą grupę deputowanych Partii Regionów wniosku o wotum nieufności dla rządu oznacza, że konflikt w elicie władzy został opanowany i najważniejszym grupom udało się zawrzeć kompromisowe porozumienie. „Wewnętrzna opozycja” we władzach uzyskała zapewne obietnicę jakichś koncesji finansowych i/lub gwarancję nienaruszania ich interesów w konsekwencji przygotowywanego porozumienia z Rosją. O uspokojeniu nastrojów protestu w elicie rządzącej świadczy również, że – wbrew zapowiedziom – Partii Regionów nie opuścili kolejni deputowani.

Dalszy rozwój sytuacji na Ukrainie będzie w przeważającym stopniu zależał od tego, na ile opozycji uda się utrzymać mobilizację społeczną i nastroje protestu. Gdyby okazało się, że demonstracje będą gasły, wówczas przyjęta przez władze strategia „przeczekania” może się udać, ale pod warunkiem że nie zdecydują one o podjęciu działań siłowych. Ponowne użycie siły przeciw demonstrantom jest zbyt ryzykowne, a przez to mało prawdopodobne, gdyż zdynamizowałoby akcję protestacyjną, jeszcze bardziej skomplikowałoby sytuację międzynarodową Ukrainy i zapewne znowu podsyciło spory wewnątrz elity. Utrzymania się masowego charakteru demonstracji jest obecnie mało prawdopodobne i wydaje się, że pomimo zabiegów partii opozycyjnych ich intensywność będzie spadać.